

JOANNA PARTYKA
(Uniwersytet Warszawski)

SZLACHECKA *SILVA RERUM* JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ ETNOGRAFICZNYCH

Etnografowie rzadko korzystają ze źródeł tzw. zastanych, a jeśli już, to zaglądają do najnowszych, XX- lub co najwyżej XIX-wiecznych. Sięga się do tych źródeł: ksiąg gruntowych, podatkowych, inwentarzowych, pamiętników przy opracowywaniu monografii pewnych obszarów – wsi czy regionów – lub przy przekrojowym analizowaniu określonego zjawiska z dziedziny folkloru, kultury materialnej itp. Źródłem dla etnografa, nie w pełni jednak wykorzystanym, może być także literatura piękna, a zwłaszcza te jej gatunki, które znajdują się na pograniczu literatury pięknej i dokumentu (a więc pamiętniki, diariusze, wspomnienia), a także cała sfera zjawisk paraliterackich łączących literaturę piękną z folklorem. Nawet, jeśli już sięga się w badaniach etnograficznych do literatury pięknej i gatunków jej pokrewnych, to rzadko dotyczy to epok odległych historycznie – XVI, XVII i XVIII wieku. A przecież w wieku XVI i XVII mamy do czynienia ze zjawiskami bardzo ciekawymi, które w pewnym stopniu zaważyły także na kształcie współczesnej kultury ludowej (*Polska w epoce Odrodzenia. Państwo – społeczeństwo – kultura*, 1970; *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, 1969; *Wiek XVII – kontrreformacja – barok. Prace z historii kultury*, 1970).

W renesansie kultura narodowa była najbliższa kulturze ludowej. W wieku XVII nastąpiło rozbicie tej jedności. Pojawiły się różne nurty w kulturze, przypisane do różnych stanów społecznych. Odbiciem tego zjawiska w literaturze było przenikanie do niej – obok oficjalnego nurtu o cechach baroku – również nurtów odmiennych, a częściowo opozycyjnych. Do najważniejszych w tej grupie – opozycyjnych nie tylko wobec literatury, ale także wobec kultury oficjalnej tego okresu – należą: literatura tzw. sowizdrzalska, tworzona przez plebejuszy oraz wyrosła z kultury mas szlacheckich rękopiśmienna literatura szlachecka.

Na tę literaturę składają się: okolicznościowa poezja polityczna, diariusze wypraw wojennych, pamiętniki oraz zjawisko, w którym mieści się po trochu wszystko, czyli tzw. *silva rerum* – domowa księga wypełniana przez pana

domu najrozmaitszymi treściami: od osobistych notatek poczynając, poprzez zapiski i porady gospodarskie, przepisy kulinarne i lekarskie, odpisy różnych dokumentów, mów wygłoszonych na sejmach, sejmikach, trybunałach, wzory mów okolicznościowych – weselnych, pogrzebowych, listy od przyjaciół i odpisy listów ważnych osobistości; relacje z różnych wydarzeń politycznych i obyczajowych – do anonimowych utworów literackich, zwłaszcza panegiryków, facecji, paszkwili, anegdot, epigramów, fraszek i obscenicznych opowiadań.

W tym „lesie rzeczy” etnograf może znaleźć wiele cennego materiału.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie poprzez przykładową analizę przydatnych etnografowi treści odnalezionych w dostępnych mi rękopisach¹, jakie możliwości dla badań etnograficznych kryje w sobie piśmiennictwo staropolskie reprezentowane przez sylwy. Będzie to również próba określenia sposobu, w jaki można by korzystać z tego typu źródeł.

Jak wyglądają staropolskie sylwy? Są to na ogół dość grube foliały, nie zawsze pisane jedną ręką. Często wklejano do nich luźne karty, fragmenty kalendarzy drukowanych, ulotne drukowane gazetki, listy. Kolejność zapisywanych treści jest na ogół całkiem przypadkowa – obok wierszy spotykamy prozę, obok tekstów polskich – łacińskie, francuskie, niemieckie, obok nabożnej religijnej pieśni – obsceniczną facecję. Zdarzają się w środku foliału karty nie zapisane. W sumie sprawia to wrażenie dość dużego chaosu. Jeśli dodamy do tego fakt, że rzadko sylwy pisane były starannie, kaligraficznie, w związku z czym odczytanie ich sprawia często dużą trudność, to możemy wyobrazić sobie, jak wyglądała szlachecka *silva rerum*.

O sylwach napisano dotąd niewiele – raczej wspomina się je tylko przy okazji opracowywania innych tematów. Jedyną pracą w całości poświęconą temu gatunkowi jest artykuł prof. Stefanii Skwarczyńskiej *Kariera literacka form rodzajowych „silva”*. „Nazwa rodzajowa *silva rerum* – pisze autorka – odnosi się do licznych w XVI w. do połowy XVIII w., a znamienitych dla szlachecko-ziemiańskiej kultury, pokaźnych i w zasadzie nie przeznaczonych do druku foliałów, prowadzonych przez głowę domu często z pokolenia na pokolenie” (Skwarczyńska, 1969, s. 37).

Braki w interesującym nas temacie uzupełnia ostatnio praca doktorska Marii Zachary *Szlacheckie sylwy i ich funkcje w życiu społecznym, kulturalnym i mentalności XVII wieku*.

¹ Biblioteka Narodowa (dalej BN): I 3052, I 3492, Biblioteka Orydynacji Zamoyskich (dalej BOZ) 814, 823, 855, 1162, 1172, 1173, 1175, 1201, 1282, 1316, 1569; Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD): Archiwum Radziwiłłowskie (dalej Radz.) II, 12; II, 21; II, 27; II, 30; II, 46; II, 51; II, 69/5; Archiwum Publiczne Potockich (dalej Arch. Pub. Pot.) 124; Biblioteka Kórnicka (dalej BK): 201, 711, 973, 978, 993; Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego (dalej BUW) 66; Biblioteka Jagiellońska 59; Biblioteka Płockiego Towarzystwa Naukowego (dalej Pł. TN) R. 113.

Ogólnie możemy podzielić sylwy pod względem tematyki na takie, w których przeważają treści o charakterze politycznym i historycznym oraz bardziej prywatne, a nawet intymne, poruszające wiele różnych tematów – i te są dla nas najciekawsze.

Maria Zachara w swej pracy dokonała podziału na sylwy rodzinne, zbiory użytkowe oraz zbiory wierszy, sentencji, a więc swoiste antologie.

Charakteryzując szlacheckie sylwy należałoby także wspomnieć, że liczne poprawki i notatki na marginesach, uściślające daty, komentujące wydarzenia, jak też uzupełnianie brakujących nazwisk świadczą o tym, że sylwy były czytane i „używane”, a kolejni czytelnicy tworzyli historię danego rękopisu.

Spójrzmy, jak wygląda typowa *silva rerum*:

Mam przed sobą grubą, liczącą 1118 stronic księgę, pisaną na papierze czerpanym, oprawną w skórę, prowadzoną dość starannie, zaopatrzoną w spis treści według alfabetycznie ułożonych tematów (AGAD, Radz., II, 46). Tytuł – *Miscellanea. Mowy, listy, wiersze i pisma rozmaite w materiach politycznych, prywatnych, familijnych panowania Augusta III*.

Wewnątrz znajdujemy liczne kopie listów, mowy polityczne, „Diariusz Sejmu Ekstraordynacyjnego w r. 1750 24 Augusti w Warszawie odprawionego”, ale także „Fortuna dla dam (wróżby z kostek domina)”, a dalej „Fortuna dla kawalerów”. Jest także ciekawa „Mowa przed łożnicą” – jedna z całego łańcucha mów weselnych. W niej to ze szczególną uwagą podkreślono wejście w nowe powinowactwa równoznaczne z zawarciem przyjaźni pomiędzy stronami. Powtarza się motyw walki i miecza. W to wszystko wplecione są obsceniczne wierszyki. Dalej – bardzo ciekawy tekst „Kondycje do Przysięgi Żydowskiej”. Tu m. in. dokładnie opisano ubiór Żyda przysięgającego chrześcijanom, warunki, w jakich odbywać ma się owa przysięga, oraz konsekwencje krzywoprzysięstwa. Nieco dalej znajduje się banalna informacja, jak robić dobry sok wiśniowy.

Okazuje się, że ziemianina interesowały również „dni uroczyste, na których gale bywają u Dworu Królewskiego”. Znajdziemy tu także wiersz o rozwodzie, kopie włoskich listów, wiersze nagrobne, historyczną notatkę o Tatarach. Sporą część omawianej sylwy zajmują rozmaite rachunki, zestawienia finansowe, tabele rozliczeń, np. wyliczenie „dóbr na skarb Pański idących”, tabele rozliczeń z folwarków: janowickiego, michałowickiego, zwierzyńskiego, Łukowa, klucza janowskiego. Autorowi sylwy podobały się – widać – wiersze współczesnej mu poetki barokowej, Elżbiety Drużbackiej, skoro poświęcił im parę stron. I wreszcie dużą część sylwy zajmuje wypis z ksiąg grodzkich krzemienieckich.

Większa nieco w formacie, bo licząca 1231 zapisanych kart, jest sylwa prowadzona przez Annę księżną Radziwiłłową i jej młodszego syna podczaszego Wielkiego Księstwa Litewskiego – Hieronima Floriana. Ze względu na autorów nie jest to sylwa typowa, prowadzona jest bowiem przez przedstawicieli warstwy magnackiej.

Z tego typu rękopiśmiennymi kodeksami mamy do czynienia o wiele rzadziej. W dodatku wielość charakterów pisma wskazuje na kilku autorów tej sylwy. Na pewno jednak zaczęła ją pisać księżna Anna, co również stanowi wyjątek w regule – kobiety nie zajmowały się na ogół prowadzeniem ksiąg domowych.

Ta nietypowa sylwa jest bardzo ciekawa z wielu względów. Informacje tu zawarte mają nieco inny wymiar. Na samym początku została sporządzona lista długów, dalej znajdują się odpisy licznych listów do księżnej Radziwiłłowej w języku polskim, ale także i po łacinie, kopia uniwersału zakazującego wywożenia za granicę saletry, skór i wyprowadzania koni, a także różne inne uniwersały wydane przez Augusta III. Parę następnych kart zajmują pisma francuskie.

Do tych poważnych politycznych i rodowych treści zupełnie nie pasuje umieszczony pomiędzy nimi wielce nieprzyzwoity wierszyk. Po nim następuje zbiór fascykułów – odpisy dokumentów rodowych, wśród których dużą część zajmują sprawy majątkowe Anny i Floriana. I znów bardzo nieprzyzwoita facecja, a po niej... cykl mów pogrzebowych. Dalej – rachunki za ryzsztunek konnego żołnierza z wyszczególnioną ceną broni, dokładnym wyliczeniem cen poszczególnych elementów stroju i całego ekwipunku.

Sporą część sylwy zajmują mowy sejmikowe oraz wzory mów okolicznościowych pogrzebowych i weselnych. Wśród mów weselnych wyróżniono dziękowanie za pannę, mowy przy oddawaniu wieńca, „marcypanów”, upominków od przyjaciela, dziękowanie za upominek.

Te wszystkie tak różnorodne treści objęte są wspólnym tytułem (wskazującym zresztą na ich różnorodność): *Miscellanea [...] ad Anno 1745* (AGAD, Radz., II, 51).

A oto jeszcze jedna sylwa (AGAD, Radz., II, 12) zatytułowana *Miscellanea. Mowy, listy, wiersze, wiele pism do dziejów Polski należących*. Sylwa ta pochodzi z pierwszej połowy XVII w. Księga liczy 1135 stron, oprawiona jest w skórę, prowadzona starannie ręką co najmniej dwóch osób. Przeważają tu zdecydowanie treści o charakterze politycznym. Rękopis ten może stanowić cenny dokument historyczny okresu rokoszu Zebrzydowskiego. Na stronie 14 rozpoczyna się seria listów o treści politycznej, objętych wspólnym tytułem „Votum J. M. Pana wojewody Krakowskiego i listy, które do Króla J. M. pisał, przy tym pokazywał”. Po nich następują odpowiedzi króla, np. „Respons Króla J. M. Panom Posłom Zjazdu Lubelskiego do K. J. M. posłanym dany w Krakowie 30 Junij anno 1606”, uniwersały królewskie i inne odpisane dokumenty, a wśród nich „Puncta rokoszowe pod Sendomierzem die 14 Augusti AD 1606”, „Instrukcja Króla J. M. na sejmiki”. Strony od 234 do 237 zajmują wiersze polityczne, m. in. „Wiersze na terażniejsze nieszczęsne czasy”.

Nieco dalej – kopia Uniwersału Wielkopolskiego oraz bardzo ciekawy „Script podany od Pana Wojewody Krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego in vin Testamenti”. Dalej następują liczne pisma rokoszowe, listy prywatne,

wiersze. Ciekawe są własne (?) dywagacje skryptora na temat rokoshu: „Rokosh co za pożytek przyniósł i Panu Wojewodzie i Rzeczypospolitej” oraz rozważania na temat: „Absolutum Dominium quid sit”, „Definitio i natura Rokoshu”, „Rokosh co jest”.

Strony 623 i 624 poświęcone są z kolei opisowi ożeńków królewskich - „Króla J. M. Zygmunta 3 Pierwsze ożenie” oraz „Wtóre ożenie Króla J. M. Zygmunta”. Drugi opis zaopatrzony jest w schematyczny rysunek przedstawiający sposób, w jaki zostali posadzeni przy stole weselni goście. Dalej mamy obszerny opis „Ślubu Carowej Moskiewskiej”. Skryptor okazał się bardzo skrupulatny w wyliczaniu upominków, jakie dostała panna młoda: Marianna Mniszkówna, wojewodzianka sandomierska, poślubiona carowi Kniaziowi Wielkiemu Moskiewskiemu Dymitrowi. Dowiadujemy się, że panna młoda otrzymała m. in. błogosławiony obraz Św. Trójcy oprawny złotem i kamieniami, pierścień z diamentem, perski kobierzec.

Na stronie 653 wymienia autor sylwy „Infames Confederati”. Zamieszcza także historyczną notatkę „Śmierć Stefana Jego Miłości Króla Polskiego w Grodnie AD 1586”. Nieco dalej - zestawienie tabelaryczne „Zgoda i niezgoda Wielkiejnocy Lackiej i Ruskiej w r. 1629 aż do roku 1960”. Rok 1960 nasunął autorowi myśli o końcu świata, o którym „trudno się domyślać/, bo według słów Pańskich sam Bóg Ojciec wie. Ale też to wiedzieć, jeśli świat dotąd stać będzie, aż się okrąg dziewiątego nieba obróci i gwiazdy wszystkie wrócą się do tego punktu, od którego swój obrót zaczęły na początku świata”.

Cztery strony dalej znajdujemy „Znaki zarazy bydła”, „Znaki wojny”, „O grzmieniu różnych czasów” oraz „Co dnia którego według biegu miesięcznego przy nim położonego czynić i sprawować masz”.

Na końcu księgi autor zamieścił dzieło zatytułowane „Fundamentum Libertatum Reipublicae Polonae” składające się z czterech części - *primum fundamentum, secundum, tertium i quartum*.

Trzy przedstawione rękopisy są według podanych wcześniej kryteriów na pewno sylwami. W obrębie jednej księgi mamy tu do czynienia z różnorodnością tematów, form, języka, a nawet tonu tekstów - od poważnego, pełnego ceremoniału do frywolności.

Często jednak nie można jednoznacznie określić rękopisu jako sylwy, nie spełnia on bowiem warunku dostatecznej różnorodności, jak np. dzieło Tomasza Lisieckiego (BN, I 3052).

Po dokładnym zapoznaniu się z większością sylw dostrzeżemy w nich również pewną zaplanowaną kompozycję - układanie treści w cykle, np. cykl mów weselnych, sejmikowych, cykl przepisów lekarskich, listów itp. Trzeba przyznać jednak, że tę konstrukcję zakłócają wtrącane tu i ówdzie zapiski o zupełnie innej treści. Dowodzi to, że sylwy pisane były na bieżąco i nawet jeśli autor zamierzał wyczerpać temat w jednym miejscu, to i tak docierające wciąż nowinki, wiersze, listy były natychmiast zapisywane niezależnie od zmysłu skryptora co do kompozycji całości.

Maria Zachara w zakres swej analizy włączyła wszystkie rękopisy o niejednolitej tematyce. W rezultacie znalazły się tu również swoiste antologie literatury pięknej, które ja wykluczyłam ze swoich rozważań stwierdzając, że mało jest w nich materiału interesującego etnografa.

Trzeba również wspomnieć, że sylwy w większości nie mają oryginalnych tytułów. Być może ich im nie nadawano. Najprawdopodobniej jednak karty tytułowe uległy w ciągu wieków zniszczeniu.

Dziewiętnastowieczni właściciele tych rękopiśmiennych kodeksów charakteryzowali ich zawartość przez nadawanie im miana miscellaneów lub różności. Nieliczne tylko oryginalne tytuły się dochowały. Należy tu, dla przykładu, domowa księga Stanisława Różyckiego *Penu sinopticum histori – grammato – politicum* [...], *Acta publica, variaque miscellanea regnante Joanne Casimire a 1655-1657* Zygmunta Stefana Koniecpolskiego.

Nie spotykana wśród autorów sylw świadomość formy wykazał Jan Kazimierz Grabski, kasztelan nakielski, nadając swej księdze tytuł *Silva rerum variarum publico et pseudo politicarum* [...] *advectarum et conscriptarum anno d[omi]ni 1685*.

Nie wszystkie sylwy zaopatrzone są w nazwisko skryptora. Często treść sylwy może powiedzieć nam coś bliższego o jej autorze – jego nazwisko, pełnioną funkcję możemy wyczytać z listów, zapiski dotyczące spraw politycznych oraz język mogą z kolei wskazać jej pochodzenie terytorialne. Wymaga to jednak dość szczegółowych studiów. W rezultacie wiele sylw pozostaje anonimowych.

Gdybyśmy chcieli zgodnie z klasyfikacją źródeł podaną przez B. Kopczyńską-Jaworską (1971) określić, czym jest dla nas *silva rerum*, musielibyśmy stwierdzić, że:

- ze względu na swoistość jej poznania rękopiśmienna sylwa jest źródłem pośrednim;
- przynosi przede wszystkim poznanie świadomości społecznej, jest więc źródłem socjologicznym;
- jest źródłem zastanym ze względu na organizację warsztatu badawczego.

Silva rerum jest, rzecz można, zjawiskiem nieco „bezpańskim”. Właściwie nie wiadomo, kto się nim powinien zająć: historyk, historyk literatury czy socjolog. Każdy mógłby w tym materiale znaleźć coś dla siebie. A mimo to niewiele w związku z sylwami ani też na ich temat napisano.

Na pewno sylwa jako taka nie jest literaturą piękną, choć zawiera w sobie utwory do niej należące. Co więcej, wiele znanych dziś i cenionych dzieł XVI- i XVII-wiecznych twórców poznano właśnie z sylw, gdzie funkcjonowały one jako dzieła anonimowe (tak np. odkryto *Wojnę chocimską* Wacława Potockiego).

Nie można także nazwać sylwy dokumentem historycznym, choć po dokonaniu dokładnej weryfikacji mogłoby się okazać, i niejednokrotnie okazuje się, że pewne zapisy w niej dokonywane mają wagę dokumentu.

Jeśli przyjąć, że już sam wybór wpisywanych do ksiąg domowych tekstów, notatek, listów winien określić, czym jest sylwa, możemy stwierdzić, że jest ona na pewno w największej mierze dokumentem szlachecko-ziemiańskiego stanu świadomości, zainteresowań, obyczajów, ogólnie – źródłem wiedzy o kulturze staropolskiej.

W XVII i XVIII w. sylwa pełniła cztery funkcje:

- 1) kronikarsko-pamiętnikarską;
- 2) praktyczno-dokumentacyjną (była swoistym archiwum, w którym utrwalano cenne i ważne dokumenty, spełniała rolę „listownika”, podręcznika w zajęciach gospodarskich i nauce, skarbczyka towarzyskiego);
- 3) rodowo-ambicjonalną (tu zapisywano dane osobiste i rodowe);
- 4) literacką.

Przy tym wszystkim spełniała też funkcję zabawową, zwłaszcza w sferze poczytań literackich.

Jest w sylwach mnóstwo takiego materiału, którego gdzie indziej nie znajdziemy. Ponieważ nie były przeznaczone do druku, zachowały się w nich takie teksty, których ze względu na cenzurę nie można było opublikować. Zygmunt Gloger w *Encyklopedii staropolskiej* pisze:

„W zbiorach podobnych, przeznaczonych do prywatnego użytku, a nie do druku, zachowało się mnóstwo rzeczy takich, które dla wielu przyczyn publikowane być nie mogły, tym bardziej przeto do obrazu życia narodu są ciekawe. Przechowało się tam wiele pomników umysłowości, nigdy nie drukowanych, a dowodzących, że poza literaturą książkową istniał w Polsce cały obszar piśmiennictwa domowego, ciekawego i cennego” (Gloger, 1903, s. 231-232).

Zjawiskiem, które powinno zainteresować etnologa, a którego dokumentację w pewnym stopniu znajdziemy także w sylwach, jest ideologia sarmatyzmu. Z jednej strony kształtowała się ona na podstawie dziedzictwa renesansowego, z drugiej, będąc zaprzeczeniem renesansu, nawiązywała do pewnych nurtów kultury średniowiecznej. Stąd żarliwa, niekiedy dewocyjna wręcz religijność (wynikająca także z XVII-wiecznej kontrreformacji), mająca odzwierciedlenie w niektórych sylwach, myśli o pokucie i grzechu, wiara w cuda, czary i prognostyki, myślenie magiczne.

Poczucie odrębności narodowej, ukształtowane pod wpływem obecności w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej wielu mniejszości narodowych, zrodziło w sarmackiej szlachcie ideologię ksenofobii.

Z kolei idea samowystarczalnego ekonomicznie i kulturowo dworku oraz codzienny kontakt z kulturą chłopską zdecydowały o wzajemnym przenikaniu obu kultur. Dlatego też charakteryzując sylwy mamy prawo mówić zarówno o ich „szlacheckości”, jak i „chłopskości”.

„Kultura renesansowa – pisze Stanisław Grzeszczuk (1972) w artykule *Z problemów ludowości* – w poważnym stopniu zacierała różnice pomiędzy pisarzami renesansowymi wywodzącymi się z różnych stanów społecznych ze stanem chłopskim włącznie” (s. 272). Dalej czytamy: „Literatura ziemiańska służyła szerokiemu wprowadzeniu do literatury narodowej pierwiastka ludowego przynajmniej w zakresie tematyki, choć nie obeszło się bez popularyzowania motywów ludowych i transkrypcji ludowych utworów” (s. 302).

Tak sytuacja wyglądała w epoce renesansu. Oficjalną kulturę sarmacką XVI i XVII w. cechowała powaga i ceremonialność. Ta kultura uwarunkowała powstanie specyficznego zjawiska, jakim jest szlachecka *silva rerum*, ale te rękopiśmienne księgi nie są jej wiernym odzwierciedleniem. Można bez trudu znaleźć sylwy, w których przeważa element oficjalności – jest to cała grupa sylw o wybitnym nastawieniu politycznym, historycznym, przepełnionych mowami sejmowymi, relacjami z wydarzeń politycznych, wojen, odpisami dokumentów historycznych, panegirykami wreszcie. Spora jednak część stanowią sylwy bardziej osobiste, a ponieważ pisane były na ogół przez średnią ziemiańską szlachtę, dotyczą szeregu zupełnie innych problemów związanych m.in. z codziennym życiem na wsi.² Stąd wiele treści zawartych w niejednej sylwie z powodzeniem znaleźć by się mogło w gospodarskiej księdze prowadzonej przez bogatego kmiecia, gdyby ten posiadał umiejętność pisanie.

Szlachta ziemiańska odnosiła się do wielu zjawisk i spraw w sposób identyczny, jak to czyniły niższe stany. Podobny pogląd miała na temat czarów, czarownic, znachorek². Tak samo obawiała się zarazy, wierzyła w dni feralne.

Z czego wynikały te analogie?

Mogą to być ślady pierwotnie wspólnej tradycji kulturowej prastłowiańskiej, pogańskiej, w której nie istniał podział na kulturę niższą i wyższą. Taka sytuacja trwała jeszcze w późnym średniowieczu, wzbogacona elementami chrześcijańskimi. Dopiero renesans dokonał wyodrębnienia kultury plebejskiej, ludowej od dworskiej, rycerskiej, choć można w zasadzie twierdzić, że proces ten zapoczątkowany został o wiele wcześniej.

O odrębnym świecie chłopskiej kultury można mówić już w okresie średniowiecza, kiedy to stan chłopski, ograniczany wciąż ustawodawstwem feudalnym, zaczyna coraz wyraźniej żyć w obrębie własnego tylko kręgu spraw wiejskich. Pewną granicę stanowi tutaj wiek XIII. Dopiero jednak w XVI w. kultura wytworzona przez warstwę chłopską staje się równorzędnym partnerem kultury szlacheckiej. W tym bowiem okresie wieś polska osiągnęła szczyt swego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, chłopci stanowili warstwę samodzielną ekonomicznie (Burszta, 1974, 1985).

W wiekach XVI i XVII zachodzą procesy różnicowania w obrębie samej kultury wyższej, reprezentowanej z jednej strony przez dwór, z drugiej przez szeroko pojętą warstwę szlachecką. Pojęciem szlachty obejmowano ludzi o różnej pozycji ekonomicznej, politycznej. Inny tryb życia prowadziła

² W „Miesięczniku Heraldycznym” z 1933 r. znajduje się bardzo ciekawy artykuł Zygmunta Lasockiego *Szlachta płońska w walce z czartem*. Autor powołując się na zapisane w księgach miejskich sochaczewskich, plockich i płońskich z XVII i pocz. XVIII w. sprawozdania z procesów o czary dowodzi, że: „wiara w czary i czarownice była ogólna. Szlachta z okolic Płońska począwszy od senatora, urzędników, dziedziców i posesorów, skończywszy na braci zagrodowej brała udział w procesach przeciwko czarownicom bądź to jako oskarżyciele, bądź też bierny jako świadkowie indagacji i tortur”.

magnateria dysponująca rozległymi dobrami, tworzącymi często swoiste autonomiczne „państwa w państwie”, mająca zarezerwowane dla siebie tytuły senatorskie, inny – szlachta gospodarująca na kilku lub kilkunastu wioskach. Odmienny tryb życia narzucał z kolei odmienne zainteresowania, przyczyniał się do powstawania różnych wariantów w obrębie szeroko pojętej, jednej kultury szlacheckiej.

Większa część życia szlachcica-ziemianina upływała w bliskim kontakcie z naturą, wśród codziennych trosk gospodarskich.

Takie życie często niezbyt odbiegało od bytowania w miarę bogatych chłopów. I tu, i tu bowiem obowiązywał jeden kalendarz: rolniczy i kościelny, uprawiano jedną magię rolniczo-hodowlaną. W obu wypadkach w sprawach wiary dominowała swoista forma religijności – wyrosła ze skrzyżowania wierzeń pogańskich z chrześcijańskimi religijność ludowa.

Elementy kultury pogańskiej miały szanse przetrwania zarówno wśród warstw niższych, jak i w kulturze średniej ziemiańskiej szlachty. Stąd zapewne można wywodzić zbieżności pewnych wzorów zachowań, zwyczajów, wierzeń. W kulturze wytworzonej przez magnaterię śladów pierwotnej tradycji spotykamy już znaczenie mniej – magnateria była w większym stopniu kosmopolityczna. Ale i tu często nowe, przejęte zwyczaje były czymś, co wypełniało tylko stary schemat.

Już Łukasz Gołębiowski zauważył wspólnotę zwyczajów u różnych warstw społecznych. Wydaje się więc, że rację ma Józef Burszta pisząc: „wesela chłopskie, mieszczańskie i szlacheckie miały ten sam schemat zarówno w swej wymowie dramatyczno-teatralnej, jak i w sensie wierzeniowo-magicznym i znaczeniowym” (Burszta, 1985, s. 118).

Wiek XVIII zmienił nieco zarysowaną tu sytuację. Oświecenie, podpierając się naukowym racjonalizmem, wypowiedziało wojnę myśleniu magicznemu, nazywając wszystko, co z niego wyrosło, godnym pożałowania zabobonem. Wynikiem tej wojny było zepchnięcie pierwotnie wspólnych kulturze ludowej i szlacheckiej zjawisk w sferę kultury ludowej lub inaczej – z tej walki obronną ręką wyszła jedynie kultura ludowa oparta na tradycyjnym przekazie, bardziej odporna na wpływy z zewnątrz. Dlatego też wydaje się, że wiedza o XVII-wiecznej kulturze szlacheckiej może stanowić cenne uzupełnienie wiedzy o tym, co w wiekach XIX i XX funkcjonuje już jedynie w kulturze ludowej.

Szlacheckie sylwy mogą z powodzeniem dostarczyć takiego materiału, uzupełnić chociażby nasze wiadomości z zakresu medycyny ludowej. Tu dowiemy się bowiem, jak np. sporządzić „trunek na morówkę” („wziąć rozchodnika garść, macierzanki drugą, babki także, utłuc to z wodą, a potem on sok wycisnąć i zmieszawszy go z mlekiem niewieściem daj choremu pić”).

Przedstawiłam tu jedno z możliwych uzasadnień zbieżności w kulturze ludowej i szlacheckiej. Trybem życia uzasadnia to zjawisko również Janusz Tazbir w artykule *Kultura szlachecka...* (1976, s. 23). Pisze tu m. in.:

„Na styl życia dziedzica i poddanego – przy wszystkich zasadniczych różnicach – wpływał ten sam system zakazów i zaleceń kościelnych oraz kalendarz rolniczy uwarunkowany tokiem zajęć wiejskich”.

Ale są też odmienne zdania na ten temat. Problem polega tu – według mnie – na tym, czy zbieżności te wynikają ze wspólnych źródeł, czy z wzajemnych oddziaływań. Żeby pozostać już w sferze lecznictwa ludowego, warto przytoczyć zdanie Bohdana Baranowskiego na ten temat:

„Pod wpływem nadzwyczaj rozpowszechnionej wśród ludzi wykształconych popularnej literatury z zakresu medycyny czy też ziołolecznictwa, rozmaitymi drogami dostawały się na wieś i tam nadzwyczaj szybko rozpowszechniały się wszelkiego rodzaju przepisy, zalecenia czy nawet zabobony pochodzenia zachodnioeuropejskiego, które przemieszały się z obowiązującymi zasadami tradycyjnej medycyny i higieny” (Baranowski, 1976, s. 52).

Baranowski (1976) dochodzi nawet do wniosku, że „przypuszczalnie silniejsze było działanie kultury szlacheckiej na ludową niż oddziaływanie odwrotne” (s. 57), choć „niekiedy pewne zbieżne formy kultury ludowej i szlacheckiej wypływać mogły z tych samych wspólnych źródeł” (s. 58). Wydaje się, że większą rolę odegrały tu, mimo wszystko, owe wspólne źródła.

Należałoby tu wspomnieć o jeszcze jednej możliwej przyczynie występowania zjawisk wspólnych w obu kulturach, mianowicie mogła się do tego przyczynić kontrreformacja. Czesław Hernas w swym studium o baroku pisze:

„Obserwowana w diariuszach wczesnego baroku dążność do odkrywania interwencji sił metafizycznych we własnym życiowym doświadczeniu [...] wyjaśnianie losów jednostki czy narodów szczególnymi decyzjami Boga dowodzą, że młoda literatura kontrreformacyjna ożywała w świadomości społecznej relikty myślenia średniowiecznego” (Hernas, 1973, s. 135-136).

Prawdopodobnie wszystkie te mechanizmy przepływu informacji kulturowej nałożyły się na siebie.

Choć wspólne z kulturą ludową źródła były najważniejsze, na obraz kultury ziemiańskiej XVII w. składały się także elementy innego pochodzenia. Szlachta wchodziła bowiem poza wiejskim bytowaniem w rozmaite układy społeczno-polityczne, a zdobyte tą drogą informacje mogły z kolei przenikać do kultury ludowej.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, który upoważnia nas do twierdzenia o „ludowości” czy „chłopskości” sylw – w tych domowych księgach przejawia się to, co Janusz Maciejewski (1962, 1971) nazwał „folklorem szlacheckim”, który – jako specyficzny folklor środowiskowy – jest faktem pogranicznym między tradycyjnym folklorem chłopskim a kulturą oficjalną. Każdy folklor środowiskowy nosi bowiem cechy kultury ludowej lub też „jest w stosunku do niej zjawiskiem analogicznym, posiadając jednak także wiele innych elementów właściwych z kolei kulturze oficjalnej czy wręcz wchodzących równocześnie w jej skład” (Maciejewski, 1971, s. 251). Tak rozumiany folklor szlachecki jest jednym ze zjawisk sarmackiej formacji kulturowej XVII i XVIII w. Przejawia się on w takiej twórczości, jak

sylwy, pamiętniki sarmackie, facecjonistyka, okolicznościowa poezja polityczna i społeczno-obyczajowa, legendy herbowe, gawędy, oraz w takich zjawiskach, jak pieśni żołnierskie, kołędy, muzyka taneczna.

Folklor szlachecki posługuje się rękopiśmiennym zapisem w przeciwieństwie do kultury ludowej, która wytworzyła model literatury ustnej. Ten fakt łączy ów folklor z kulturą oficjalną.

Folklor szlachecki zarazem przeciwstawiał się sarmackiej literaturze oficjalnej, którą cechowała uczoność, powaga, ceremonialność, religijność, krasomówstwo, prymat łaciny. Zainteresowania i potrzeby kulturalne ogółu szlachty zaspokajane były w inny sposób. Były bowiem wyrazem „nie-okiełznania, jurności i ludyczności społeczeństwa szlacheckiego, wprawdzie ceniącego ceremoniał oficjalnej kultury, ale wyżywającego się naprawdę tylko w swym folklorze” (Maciejewski, 1971, s. 256). Jednym ze sposobów „wyżycia się” było tworzenie swoistej szlacheckiej literatury nieoficjalnej i umieszczanie jej wytworów w rękopiśmiennych księgach domowych, które mogą być niewyczerpanym źródłem do badań nad folklorem szlacheckim. Przede wszystkim jednak sylwy są podstawowym informatorem o kulturze szlacheckiego sarmatyzmu.

ŚWIATOPOGLĄD I STYL ŻYCIA
ZIEMIAŃSKIEJ SZLACHTY XVII I XVIII W.
NA PODSTAWIE MATERIAŁU ZAWARTEGO W WYBRANYCH SYLWACH

Często jeszcze dziś ujemnie ocenia się wytworzoną i pielęgnowaną, zwłaszcza przez ziemiańską szlachtę, kulturę sarmacką. Spójrzmy, jak traktuje sarmatyzm Władysław Kopaliński w *Słowniku mitów i tradycji kultury*: „Sarmatyzm charakteryzowały megalomania narodowo-stanowa, samouwielbienie, pogarda i niechęć do cudzoziemców i różnowierców, nietolerancja, powierzchowna dewocja połączona z fanatyzmem religijnym i wiarą w gusła i zabobony”. Píše również dalej, że od czasów oświecenia jest sarmatyzm terminem obelżywym, oznaczającym kult wad narodowych, starszlachecki obskurantyzm, egoizm stanowy, konserwatyzm, pychę połączoną z rubaszością i krewkością. Czy jest tak w istocie?

Z kart rękopiśmiennych ksiąg domowych nie wyczyta ani totalna nienawiść do cudzoziemców, ani tym bardziej do różnowierców (nie bez podstaw Janusz Tazbir nazwał Rzeczpospolitą szlachecką „państwem bez stosów”). Trudno jest także zarzucać ówczesnej szlachcie „wiarę w gusła i zabobony”. Nie była to bowiem cecha wynikająca z ideologii sarmackiej i określająca jedynie szlachtę – wynikała ona bowiem z tendencji epoki, przywołującej i podtrzymującej w wielu sferach życia codziennego sposób myślenia oparty na magii.

Materiał zawarty w sylwach dowodzi, że „gusła i zabobony” są wspólnym elementem kultury szlacheckiej i ludowej i jako wspólny element obu kultur powinny zainteresować etnologa. Sylwy dostarczają także wielu innych

ciekawych dla badacza kultury ludowej materiałów. Jednocześnie duża część materiału zawartego w sylwach jest odzwierciedleniem oficjalnej myśli sarmatyzmu.

Informacje, jakie znalazłam w przejranych sylwach, można podzielić na następujące grupy tematyczne:

- 1) treści dotyczące „obcych” – cudzoziemców i mniejszości narodowych;
- 2) wróżby meteorologiczne;
- 3) przepisy lekarskie i osoby leczące;
- 4) wpływ ciał niebieskich na człowieka;
- 5) przepowiednie, złe znaki, komety;
- 6) dni szczególne;
- 7) zabiegi magiczne;
- 8) praktyczne porady gospodarskie;
- 9) mowy weselne i pogrzebowe, opisy pogrzebów i ślubów.

Spójrzmy zatem, jakie treści znajdujące się w szlachecko-ziemiańskiej kulturze, a występujące w szlacheckich *silva rerum*, mogą być przedmiotem badań dla etnologa.

Zainteresowanie szlachty sprawami politycznymi, społecznymi (dotyczącymi jednak najczęściej własnego stanu), historią, czasem też filozofią (oczywiście starożytną), które tak wyraźnie widać przy przeglądaniu sylw, jest na pewno przejawem oficjalnego nurtu tej sarmackiej epoki. Wiele mamy w sylwach mów na sejmach, sejmikach, opisów bitew, sprawozdań z obrad sejmowych, odpisów listów o treści politycznej pisanych przez ważne osobistości, dokumentów historycznych. Dużo jest tu zwięzłych informacji o funkcjonowaniu państwa i poszczególnych majątków. W dostępnych mi sylwach nie znalazłam jednak wykładu, który by dotyczył starożytnego pochodzenia Rzeczypospolitej, ani też nie ma tu dłuższych wywodów związanych z genealogiami rodzinnymi. Zapewne tkwią one w świadomości ziemiańskiej szlachty, ale jako dogmat nie podlegający podważaniu i przez to niewarty dywagacji. Natomiast kult dawności, swoisty historyzm oficjalnej kultury, uwarunkowany przyjęciem właśnie „dogmatu” o pradawnym istnieniu Rzeczypospolitej dostrzegamy w tych księgach we wszystkich możliwych wariantach. Zdarza się np., że w swych notatkach skryptor pisze o wydarzeniach bardzo odległych w czasie, nawiązując nawet do początków państwa polskiego.

Sarmacki kult swojskości przejawiał się w sylwach w bezustannym porównywaniu się z innymi nacjami. To porównanie było często dość skrupulatne, ale zawsze Polak-Sarmata okazywał się być kimś wyższym kulturowo. Pojawiające się zapisy na temat zwyczajów innych narodowości świadczą, że szlachta zauważała swoją odrębność, a nawet ją wręcz przeceniała. I tu poglądy zgodne są z sarmackim kultem swojskości, posuniętej aż do tradycjonalizmu. Dostrzeżemy tu także pewną umiejętność porównywania i analizowania. I tak np. dużą, jak na owe czasy, erudycję „ludoznawczą” wykazał autor XVII-wiecznej sylwy zamieszczając w niej swoisty niby-esej

zatytułowany „Jaki zwyczaj ludzie starzy czasów dawnych mieli w ożenieniu”³. Tu opisane są ciekawe zwyczaje związane z pozyskiwaniem żon, obrzędami zaślubin itp. „u Rzymian, Babilończyków, Wenetów, Francuzów, w Afryce w mieście Leutia, u Teutonów, Ormian, Massajów, Arabów”. Najciekawsze jest natomiast zakończenie świadczące o stosunku piszącego do przytaczanych zwyczajów: „Wiele różnych głupich zwyczajów mieli poganie w ich ożenieniu”.

Jak widzimy, Polaków interesowała inność cudzoziemców. W XVII w. polska szlachta miała wyjątkowe możliwości obserwowania obcych kultur, a zwłaszcza kultury Orientu. Zainteresowanie nią pozostawiło trwałe ślady w języku polskim, niektórych zwyczajach, a nawet tradycyjnym szlacheckim stroju narodowym.

Łatwo dostrzec tu pewną sprzeczność. Pisze o niej Wiktor Weintraub analizując literaturę barokową:

„Stosunek dawnej Polski do kultury Islamu był pełen sprzeczności. Bez trudu dałoby się zebrać z polskiej literatury barokowej sporą antologię wypowiedzi, dających wyraz wrogości do tego świata «niewiernych psów». A równocześnie świat ten fascynował swoim bogactwem i egzotyką [...]. Był obcy i bliski zarazem” (Weintraub, 1977, s. 91-92).

Mamy więc z jednej strony programową ksenofobię, z drugiej fascynację obcą kulturą i przejmowanie obcych wzorów, posunięte aż do całkowitej asymilacji, kpiny z cudzoziemskich zwyczajów (jak w wierszu „Przyczyna, czemu wina Mahomet zakazał Turkom”), ale też i szczegółowy opis „procesji mahometańskiej”:

„Trumny pozabijanych Muzułmanów i ich paziów z kośćmi nieść powinni, do których trumn poprzywiązane są miecze i szable, dzidy, łuki i insze wojenne oręża połamane, przy których trumnach 600 w włosienice stare odzianych boso i z połamanym także orężem osób Tureckich iść powinno”⁴.

Kontakt z niewiernymi Turkami pozwolił rozwinąć w sarmackiej szlachcie przekonanie o wyjątkowej roli Rzeczypospolitej w historii chrześcijaństwa. Świadczy o tym chociażby powyższy fragment - tak miała wyglądać skrucha pokonanych przez Sobieskiego Turków. Mocna była wiara w to, że zwycięstwo polskiego króla pod Wiedniem było zgodne z przepowiedniami. W jednej z sylw skryptor zamieścił prorocтво o królu chrześcijańskim, który wstrzyma turecką nawałnicę i nawróci niewiernych.

Niechęć do Turków i Tatarów jest zrozumiała. Rzeczpospolita prowadziła z nimi wojny przez cały wiek XVII. Sarmacka ksenofobia obejmowała także i innych obcych. Najostrzej niechęć ta wystąpiła w stosunku do Żydów, którzy w XVII w. stanowili jedną z większych grup mniejszościowych.

³ BN BOZ 1569, s. 234.

⁴ AGAD, Radz., II, 12, s. 802-803. W cytatach, tytułach zachowuję oryginalną pisownię.

Powszechne było mniemanie, że Żydzi są przyczyną nieszczęść, jakie spadają na Rzeczpospolitą. Uważano, że „niewierni Żydzi nasycają się krwią chrześcijan”, „czynią mordy i zabójstwa”, „panów czarują i przez czary sobie respekt jedną”, „chrześcijanki gwałcą”⁵.

W rzucaniu istnych kalumnii na Żydów szlachta się wręcz prześcigała, a ich wywody nie mają nic wspólnego z racjonalnym myśleniem. Żydzi to osobnicy utrzymujący kontakt z mocami diabelskimi, żyjący w zgodzie z czarownicami i sami posługujący się bardzo wymyślnymi czarami.

Autor jednej z sylw umieścił w swym dziele dość długą notatkę „Opisanie Żydów [...]”. Udowadnia w niej, że Żydzi współdziałali ze Szwedami przeciwko Polakom, czyniąc rozmaite czary.

A oto jedna z wielu opisanych przez skryptora sytuacji, których był podobno naocznym świadkiem:

„gdy Jegomość Pan Miecznik stał obozem pod Tyńcem, na kilka dni przed rozgromieniem wszyscy Żydzi pościli przez trzy dni. Starsi żydowscy byli u Generała [dowódcy wojsk szwedzkich] w Izbie Sekretnej i tam jadal i sypiali. A potem na dzień przed rozgromieniem obozu ci starsi i pierwsi dwa wyszli o południu na dach kamienice Generalskiej z Talmudami y Xiegami swemi. General z Babami czarownicami dwiema, kędym widział, gdy na wszystkie cztery strony, to jest na Wschód, Południe, Zachód, Północ, ciskali ziarna rozmaitych nasion, które w iskry ogniste obracały się i wylatywały w górę. A potem z onych iskier czyniło się coś na kształt szarańcze i zlatywały nad Tyniec [...]”⁶.

Czyż nie przypomina nam ta relacja ludowych opowieści „naocznych świadków” działania mocy piekielnych? Jakże niedaleko jest stąd do magicznego pojmowania związków przyczynowo-skutkowych właściwych kulturze ludowej!

Przykładów myślenia magicznego znajdziemy w sylwach mnóstwo: czary, prognostyki, wróżby ze zjawisk atmosferycznych, domowe sposoby leczenia, wiara w dni feralne i szczęśliwe, znaki świadczące o nadchodzących nieszczęściach.

Szlachcic ziemianin żył na co dzień w kontakcie z naturą. Było to bytowanie zgodne z ideałem agrarnym, widzącym świat w wymiarze wiejskim. Janusz Tazbir zaznacza, że równocześnie ideał ten pozbawiony był zrozumienia dla uroków natury. Niemniej jednak należało obserwować przyrodę po to chociażby, aby dobrze gospodarować. Najczęściej korzystano tu z gotowych obserwacji i przepisów prezentowanych przez literaturę fachową, jak np. bardzo poczytny poradnik J. K. Haura *Ziemiańska generalna oekonomika*

⁵ Przykładem nienawiści posuniętej aż do chęci mordowania „niewiernych Żydów” może być pismo Waśki Woszczyły, wnuka Bohdana Chmielnickiego, atamana kozackiego, który chce „według sił swoich z dobremi ludźmi chrześcijaństwo kochającymi przekłęty naród Żydowski wygładzić” (AGAD, Radz., II, teka 19 nr 2659).

⁶ BUW 66, s. 156-164.

(Kraków 1679) lub tegoż autora *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiei ziemiańskiej* (Kraków 1689)⁷.

Prawdopodobnie właśnie z wymienionych podręczników przepisywano do ksiąg domowych treści dotyczące sprawnego gospodarowania. Ale można przypuszczać, że część ich wynikała z własnych obserwacji i doświadczeń, a także z doświadczeń znajomych i sąsiadów.

Nie na co dzień miał ziemianin kontakt z wielkim światem – swe zaszczytne obowiązki wobec państwa spełniał na sejmikach i wojnach. Ale życiem ziemiańskim, do którego wciąż powracał, rządziły przecież inne prawa. Dobry gospodarz był wszak rolnikiem. Musiał wiedzieć, jak zapewnić sobie najlepsze zbiory, kiedy siać, kiedy szczepić drzewa, jak leczyć zwierzęta. Podobnie jak chłop posługiwał się magią dla zapewnienia urodzaju, odpędzania chorób, przewidywał przyszłe wydarzenia na podstawie obserwacji zjawisk atmosferycznych, rozmaitych znaków na niebie i ziemi, odczytywał pomyślność swoją i swoich bliskich z położenia gwiazd i księżyca, wierzył w dni feralne.

Tryb życia, jego cykliczność ściśle związana z uprawą ziemi narzucały bowiem pewne schematy w myśleniu i działaniu, którym podlegał zarówno chłop, jak i ziemianin. I jeden, i drugi był w równym stopniu uzależniony od natury.

Do dziś na wsi istnieje przekonanie o wpływie różnych faz księżyca (zwłaszcza nowiu i pełni jako najbardziej skrajnych) na wykonywane czynności, zachowanie ludzi i zwierząt (Moszyński, 1967, s. 451-460; Szyfer, 1969). Z nowiem i pełnią księżyca związane są liczne zakazy i nakazy. Nauka znajduje już pewne racjonalne wytłumaczenie wierzeń związanych z położeniem Ziemi względem planet i gwiazd, widząc w tym m.in. związek z wpływem promieniowania kosmicznego na organizmy żywe. Astrologia stała się modna, tym razem już mocno unaukowiona. W XVII w. nie było „mody” na astrologię – posiadanie podstawowych wiadomości w tym zakresie leżało w sferze codziennych potrzeb, było czymś naturalnym. Dlatego np. w sylwie pochodzącej z pierwszej połowy XVII w. znajdziemy obszerną informację „Co dnia, którego według biegu miesięcznego przy nim położonego czynić i sprawować masz”, z której można się dowiedzieć m.in., że:

„Gdy miesiąc w Bliźniętach dobrze włosy strzec, ogniem robić, posły ślać, walkę

⁷ Można sądzić, że dwa wymienione podręczniki były pożądanymi i cennymi pozycjami w bibliotece ziemianina. W jednej z sylw autor zestawiał „Regestr Xiąg moich spisany Anno 1691”, w którym obok „Statutu Januszowskiego, Hippiki albo Xiagi o koniach, Herbarza Polskiego o ziołach, Liryk Wespazjana Kochowskiego, Mów Różnych X Załuskiego, Słownika polsko-lacińskiego Grzegorza Knapiusza” znalazła się także *Ekonomika generalna ziemiańska* J. K. Haura z dopiskiem w nawiasie „jeszcze nie moja, ale ją zapłacę primo occasione” (BK 993, k. 185-187).

zacząć, żeglować, kupować, sprzedawać, budować, sługi jednać, z wielkimi mówić, dzieci na naukę dawać, przyjaźń nabywać, żenić się”⁸.

W innej sylwie zamieszczono „Krótką naukę o znakach Niebieskich”, w której daje się takie rady:

„Co chcesz prędko sprawić, zaczynaj, gdy [księżyc] w Baranie, Wadze, Koziorożcu, co chcesz, aby długo trwało, zaczynaj, gdy [księżyc] w Byku albo w Wodniku: w ten czas fundamenta albo grunta budynków zakładaj. Znak Lew pożyteczny jest do sadzenia drzewa niefruktującego i do polowania. Pod znakiem Bliźniąt krwie z rąk nie puszczaj”⁹.

W księgach domowych o charakterze rodzinnym często notowano dokładne dane o urodzeniu się dziecka. Franciszek Szyrma w swym dzienniku stanowiącym część sylwy skrupulatnie zapisywał takie oto informacje:

„24 grudnia z północy czwartkowej na piątek w wilię Bożego Narodzenia o Trzech Kurach dał nam Pan Bóg syna. Krzczył go X Marcellin Chodalewicz, Franciszkan. Dał mu imię Adam, bo tak zasłużył. Niech rośnie na chwałę Bożą i nam na pociechę. Pod Pannami (?) się rodził”¹⁰.

W innej sylwie znajdujemy jeszcze bardziej wyczerpującą notatkę o urodzinach:

„Urodził mi się syn Stanisław Antoni die qunita. Juny w dzień Franciszka w ostatni tydzień przed Świątkami, we wtorek, dzień pod Rakiem, feralny, to jest bez Aspektu Anno 1685 [...]. Niech go Pan Bóg chowa na obronę Rzptej”¹¹.

Formułki „niech rośnie na chwałę Bożą” i „niech go Pan Bóg chowa na obronę Rzeczypospolitej” są typowe dla zapisów tej treści.

Do dziś na wsi znane są wróżby z grzmotów. Jest to tradycja pochodząca jeszcze z czasów pogańskich. Należy zapamiętać, kiedy i z której strony świata zagrzmiało pierwszy raz w danym roku. Wynikają z tego określone prognozy na przyszłość. We wspomnianej już sylwie Szymów spotykamy takie oto informacje:

„Dnia 16 Febr.: Piorun uderzył na wschodzie, a ludzie słyszeli in Januario grzmoty, co to za znak, Panu Bogu wiedzieć”. „31 Marca. Grzmoty wielkie z łyskawicą, czego nigdy nie bywało. Zły Prognozyk. Odmień, Panie Boże, i zmiłuj się nad nami” i dopisek na marginesie: „Grzmoty w marcu. Dziw!”

Spotykamy w sylwach także inne przepowiednie związane z grzmotami. Oto niektóre z nich objęte tytułem „O grzmieniu różnych czasów”:

„Gdy (Słońce) w Wodniku a zagrzmie, znaczy dżdże wielkie, trwogę na ludzi od wiatrów, dychawice i świerzby i powietrze wielkie na świecie”. „Gdy w Skorpionie Słońce a zagrzmie, znaczy skąpość wina i ryby, wiatry wielkie, białych głów poronienia”. „Gdy w Rybach zagrzmie, znaczy suchość i skąpość owoców ziemnych, wina obfitość, bogactwo choroby na ludzi, z których się jednak wyleczać będą”¹².

⁸ AGAD, Radz., II, 12, s. 812-814.

⁹ BN BOZ 814, s. 5.

¹⁰ Pl. TN R. 113, k. 104.

¹¹ BK 993, k. 188.

¹² AGAD, Radz., II, 12, s. 811-812.

Dalej w tej samej sylwie informacje te przełożone są na miesiące, np. „lutowe grzmienie – śmierć na ludzi wielu, a zwłaszcza bogatych”.

Pojawienie się komety uważane było powszechnie za oznakę wielkich nieszczęść – chorób, wojen i wszelkich kataklizmów. Ten temat często pojawia się w domowych księgach. Autor jednej z sylw zamieścił notatkę: „O kometach. Co kiedy które znaczyły” poczynając od czasów Chrystusa, np.: „1563. Pokazała się gwiazda z ogonem, na co nastąpiło powietrze i w Londynie co dzień 8000 ludzi umierało”¹³.

Powszechny był zwyczaj zamieszczania w sylwach prognostyków układanych przez nadwornych astrologów. Musiały one krążyć w licznych odpisach, zanim zamieszczono je w rękopisach domowych. Takie prognostyki miały już na ogół charakter polityczny – trudno je wiązać w jakikolwiek sposób z ludowymi wyobrażeniami i wierzeniami, a ich popularność wynikała raczej z ogólnej tendencji epoki oraz ze wspomnianej już „mody” na astrologię.

Zapisywano w sylwach także wiadomości na temat innych zjawisk, które były znakami pomyślności lub niepomyślności w życiu codziennym. Niektóre z nich świadczyły o zmyśle gospodarskim, np. taka oto wskazówka: „jeśli przed czasem opadają liście z drzewa, to znak, że na wszystek dobytek i bydłęta zaraza padnie, bo jest pokarm zarażony”¹⁴.

Wierzono również powszechnie w istnienie dni szczególnych – feralnych bądź pomyślnych. W jednej z sylw zamieszczono notatkę pt. „Profecja pewnego księdza z Nowej wsi pod Wschową, co się ma stać w tym roku”¹⁵. Rok ten (1745) miał obfitować w wiatry, grzmoty, trzęsienia, komety, a nasilenie tych zjawisk ma przypadać na noc świętego Piotra i Pawła.

Wymieniając znaki wojny inny skryptor pisze, że niechybnie dojdzie do wojny, gdy „kamienie z obłoków oczerniały spadają”. Tak właśnie zdarzyło się w 1622 r. – wkrótce po tym, jak na pewną wieś spadł taki właśnie kamień, zaczęły się długotrwałe wojny z Tatarami. Istotny dla autora jest tu fakt, że ów kamień spadł „w piątek przed wigilią Bożego Narodzenia”¹⁶.

Z kolei w „Nowym Prognostyku posłanym Najjaśniejszemu Cesarzowi [...] z comet wypisanym anno 1665” czytamy, że w tymże tragicznym roku „kościół zapadać się będą”, „pan jeden umrze znakomity”, „drzewa i lasy wykorzenione będą” itd., a „początek tych rzeczy nastąpi w nocy w dzień św. Wawrzyńca”¹⁷.

Często w omawianych księgach znajdziemy zestawienie dni niebezpiecznych bez żadnych danych wyjaśniających. Jeden ze skryptorów naliczył aż 40 wyjątkowo niebezpiecznych dni w ciągu roku, przy czym w czerwcu każdego dnia należy spodziewać się niebezpieczeństwa. Jedynie listopad jest w całości

¹³ BN BOZ 1569, s. 339.

¹⁴ AGAD. Radz., II, 12, s. 811.

¹⁵ AGAD. Radz., II, 51, s. 101-102.

¹⁶ AGAD. Radz., II, 12, s. 811.

¹⁷ BN BOZ 1569, s. 365.

pomyślny – autor przy nazwie tego miesiąca zanotował: „caret” – wolny.

Trudno jest właściwie dociec, jakiego typu obserwacje były podstawą do ustalenia, że np. 3, 6, 7 i 16 kwietnia czy 5, 7, 11 grudnia to dni niebezpieczne. Ale charakterystyczny i ważny w tym wypadku jest już sam fakt funkcjonowania tego typu przeświadczenia o istnieniu szczególnych dni w ciągu roku¹⁸.

W magiczny sposób starano się także zabezpieczyć przed złem.

Przykładem może być taka oto notatka, zatytułowana „Awizy z Wilna i jakie się cuda w Litwie zjawiły [...] w 1671 in Julio”:

„W Litwie Pan Bóg coś cudownego dopuścił, że niemal po całej Litwie po miasteczkach, po wsiach coś pisze, aż już dzisiejszego dnia poczęło pisać i w Wilnie różnymi literami i charakterami, różnymi farbami – czerwoną, czarną i białą, to litery, to pismo, to charakter [..] Co by to było i co za prognozyki, nikt tego zgadnąć nie może, tylko starzy ludzie powiadają, że to było i przedtem przeciw powietrzu. Pan Bóg wie, co to jest, ale tu strach wielki po ludziach”¹⁹.

Od myślenia magicznego nie są także wolne liczne zapiski gospodarskie, które znajdujemy w każdej niemal sylwie. Dotyczą one bardzo różnych spraw – od środków na muchy, pluskwy, szczury, robaki u koni, poprzez magiczne zabiegi związane z budową obory, sianiem, zapewnianiem urodzaju, aż po uwagi dotyczące obserwowania przyrody i wyciągania z tych obserwacji praktycznych wniosków.

Wymienia się tu dni dobre do siania i szczepienia w marcu, kwietniu, maju, wrześniu i październiku. Znajdziemy także „Secretum, aby wróble Prosa i wszelkiego zboża nie piły” z dopiskiem: „probavi in A. 1668”:

„W dzień Wielkiejnocy, niedzielę przed Jutrznią wianek z jakiegokolwiek ziela uwity wyrobić, na najświętszym sakramencie położyć, żeby i na procesji był na Monstrancji, potem, gdy już do zakrystii schowają, ten wianek wziąć i schować, a gdy sięć będziesz jakiegokolwiek zboże, wkrusz tego ziela w nie – żaden ptak na tym zbożu nie padnie”²⁰.

W sylwach znajdziemy również wróżby meteorologiczne podobne do tych, jakie spotykamy po dziś dzień, np.:

„Dzień św. Jakuba suchy zimę wielką znaczy”; „Żołędzie wielki urodzaj i ranny jest znakiem rannych mrozów i śniegów; w tymże żołędzie robaczki piękne i wesole lato mokre, dżdżyste”; „Kwiecień suchy dobrego oracza nie uwesela”; „Dzień św. Wincentego jasny wielki urodzaj wina”; „Dzień św. Jana deszcz – orzechy wygubi”²¹.

Zapisywano także, jak można łatwo i skutecznie zabezpieczyć siebie i swój dobytek przed niekorzystnymi czarami. Dowiadujemy się stąd np.,

¹⁸ BK 973, k. 137.

¹⁹ BN BOZ 1175, s. 589-590. Zamieszczono również przykłady owych dziwnych znaków. Prawdopodobnie można byłoby je wyjaśnić studiując XVIII-wieczny rękopis nie będący sylwą i dlatego nie leżący w zakresie tej pracy, zatytułowany *Salamonowe dzieła zebrane, Kabala – rzecz doskonała do badania magii związanej z egzorcyzmami, obroną przed złem, zapewnianiem sobie pomyślności itp.* Sygnatura: BN H 6698.

²⁰ BN I 3492, k. 106.

²¹ BK 973, k. 150.

że przy budowaniu obory dobrze jest święcony czosnek położyć pod każdy węgiel (na marginesie tej notatki autor dopisał „probavi”)²². Zaleca się również okadzanie bydła jarmużem, by ustrzec je przed urokiem, cedzenie mleka przez krzyżyk itd. W odpędzaniu złych mocy posługiwano się także rozmaitymi znakami i pismem, np.: „Gdy grad pada napisać na talerzu drewnianym $\alpha|r$ a zaraz przestanie”²³.

Znajdziemy również takie oto „Lekarstwo na febrę”: „KPVSTTZZS KKDHRZM.

„Te wyżej wyrażone litery na karteczce maleńkiej napisać i chorującemu dać zjeść. Kiedy nie porzuci od razu, to znowu drugą karteczkę, by i trzecią za każdym trzęsieniem”²⁴.

Powszechnie zapisywano również, jak ustrzec się zarazy. Nie znalazłam tu żadnych informacji na temat panującej epidemii, choć w XVII i XVIII w. były one dość częste – możemy dowiedzieć się o tym z ulotnych rękopiśmieniowych gazetek tego okresu²⁵.

W sylwach daje się takie np. rady, by nie zarazić się „morowym powietrzem”: „w piecach niech nie palą ani chlebów nie pieką, bo się szerzy powietrze od tego”; „Szat także nie prac, bo one chusty uprane ciągną także powietrze do siebie”²⁶.

Osobne miejsce zajmowały tu zabiegi chroniące zwierzęta przed morem. Sposoby leczenia zwierząt gospodarskich są bardzo szeroko prezentowane w sylwach. Wynikało to na pewno z faktu, że ziemianin, podobnie zresztą jak chłop, był skazany w tym względzie najczęściej na samego siebie. Rzadko mógł korzystać z fachowej pomocy „weterynaryjnej”. Skrzętnie więc zapisywano zasłyszane, często nawet wypróbowane już środki leczące zółzy, „bardzo uporne sadno”, zwichnięcie stawu, robaki u koni czy kaszel u owiec.

Szlachcic-ziemianin musiał leczyć nie tylko swój żywy inwentarz – zmuszony był również do leczenia siebie i swojej rodziny. Z lecznictwa fachowego korzystano niezmiernie rzadko.

Porównanie domowych sposobów leczenia się szlachty z medycyną ludową wykazuje zastanawiające podobieństwo, a nawet tożsamość. W tym wypadku wpływ szedł zapewne „od dołu”. Na taki kierunek przepływu informacji wskazuje Józef Burszta (1985, s. 118) pisząc: „W tym zakresie górowała znajomością na pewno ludność wiejska. Była to przecież odwieczna wiedza i praktyka związana z bezpośrednią znajomością świata roślin, stąd też

²² BK 711, k. 110.

²³ BK 711, k. 110.

²⁴ BK 711, k. 250.

²⁵ Z gazetek dowiadujemy się np. o zarazie w Opatowie w 1652 r., w okolicach Chęcin, w Toruniu w 1709 i 1710 r. (AGAD, Radz., II, teka 10 nr 1265, teka 11 nr 1478; AGAD, Radz., II, 25, s. 109-115, 259-262).

²⁶ BK 711, k. 103.

od chłopów przedostawała się do miast oraz dworów i dworków szlacheckich”. Uwaga ta dotyczy oczywiście leczenia ziołami – fitoterapii. Można jednak przyjąć, że i inne sposoby leczenia nie pozostały bez wpływu ludowej medycyny.

Najczęściej powtarzają się przepisy na „bolenie zębów”, na kaszel, na suchoty, „na puchlinę”, „na kamień”, „na żółtą niemoc”. Spójrzmy, jakie dawano rady:

„Na puchlinę:

Czosnek ze śmietaną albo z mlekiem kwaśnym zjeść po rano i wieczór; Dobrze opuchłemu dawać pić proch z wilczej wątroby z czymkolwiek chce; Dobrze też puchlinę (znieść) łąnem cielęcym albo krwią krowią zmieszaną ze szpikiem z kości konich”.

„Na suchoty:

Piana końska w piciu jakimkolwiek pita na czczo bardzo pożyteczna na suchoty, także i tym, co ciężko a zbyt kaszłą pomaga; Krew końska ciepła pita dychawicznym we wielkiej pomocy”²⁷.

Na „kaduk”, czyli padaczkę:

„Preservativa od Bożej kaźniej to jest przeciwko kadukowi [z zastrzeżeniem, że »ten, co go wielka niemoc popadnie, jeśli mu wielki palec u ręki drży, nie może być uleczon«]: Wilcze serce lubo na proch ususzone, lubo jakkolwiek zadane pomaga; Z rana i wieczór rutą kadzić chorego pomaga. Ususz jajca niedźwiedzie a zetrzyj na proch, zadaj choremu, a od tego przepadnie zła niemoc [dopisek – bardzo pewne]: Zajęcie płuca solone utarte, a włoży w nie trzecią część kadzidla tartego, dawać to z winem białym. Tymże obyczajem piją serce zajęce; Takowym ludziom dobrze jeść szczaw do 30 dni począwszy na nowie miesiąca”.

Na kołtuna:

„chleba białego od krów zaraz z mlekiem uwarzyć z szafranem, na pulsach przyłożyć u ręki i pod kolany”²⁸.

Jak widzimy, poza ziołami wykorzystywane były również leki zwierzęce. Największe znaczenie mają tu: krew, wątroba, serce zarówno dzikich, jak i domowych zwierząt. Autor jednej z sylw dokładnie wymienia korzyści, jakie mogą przynieść w leczeniu części ciała, a raczej wnętrza wilka, kota, psa. Pewne znaczenie miały tu również zabiegi magiczne, zwłaszcza w udzielaniu pomocy niemowlętom, np.:

„Gdy małe dziecko ustawicznie płacze w nocy, a spać nie może [...] urokiem zowią białęglowy [...]. Na to trzeba iść po wodę, z nikim nie rozmawiać, ani pytać, ani odpowiadać, i także milczący nagle w nią wrzucić i w tym dziecko obmyć”; „Gdy się dziecko usunie – dziecko położyć na progu, a psa przywabić do chleba albo mięsa, że przez owo dziecko musi przeskoczyć”²⁹.

Szczególne czynności magiczne dotyczyły również położnic:

„Położnicę zaraz po połogu trzeba krajką opasać [...]” [ten zabieg mógł również mieć pewne praktyczne znaczenie]; „I póki położnica w połogu leży, tedy jej pod poduszkę kładą sztukę chleba nóż w on wetkawszy. Na co, raczej nie wiem” – tłumaczy autor tej notatki; „Taż położnica prędzej urodzi, gdy będzie miała starą koszulę”³⁰.

²⁷ BN I 3492, kk. 84, 86, 92, 102, 103, 104.

²⁸ BK 711, k. 92.

²⁹ BK 711, k. 28.

³⁰ BK 711, k. 28.

Mało znalazłam w sylwach wiadomości na temat osób leczących. O tym, że korzystano jednak z pomocy znachorek, świadczyć może zamieszczony w sylwie Rózyckiego list do sąsiada B. Młodnickiego o czarach rzucanych na jego syna i radach znachorek³¹.

W innej sylwie znajdujemy bardzo ciekawy anonimowy wiersz zatytułowany „Krytyka na Baby, które się doktorstwem bawią”. Jest to w istocie krytyka, z której jednak wiele możemy dowiedzieć się o ówczesnych praktykach znachorek:

„Baba przymawia, kreśli i chucha
Mruczy i żegna, nad głową dmucha [...];
Wmawiają [baby] w chorych dziwne choroby
Suchoty oraz wzdęcie wątroby,
Czary, kołtuny i podwinienia [...];
Uroki, glisty w dzieci wmawiają
Na nie przemierze mikstury dają [...]”.

Wiersz kończy się radą:

„Abyś dostał zdrowia milego
Zażyj medyka rady biegłego,
Nie daj się zwodzić babskiej chytrości,
Przez którą szatan wyrabia złości”³².

Z pierwszej połowy XVIII w. pochodzi sylwa, w której znalazła się mowa obrońcy w procesie o czary³³. W mowie tej dostrzec już można oświeceniowy sprzeciw wobec panujących „zabobonów”. Obrońca występuje tu bowiem przeciwko powszechnej wierze w to, że choroby, śmierć powodowane są czarami i rzucaniem uroków. Podejmuje przy tym racjonalną próbę wyjaśnienia, że jest to niemożliwe. Wspomina, że wiele niewinnych „bab” spalono, ponieważ trudno jest zaprzeczyć winie w czasie „srogich mąk”. Obrońca wykpiwa wiarę w znaki szczególne czarownicy – „rzesane kamyki przy sobie nosi”, „stygmaty jakieś ma” (brodawki, guzki) i „nie czuje nakłucia w to miejsce”. Usiłuje przekonać, że rzekome stygmaty są po prostu „ciała obumarłymi znakami” – stąd nie czuje się bólu przy nakłuciu. Kamienie zaś „ludzie noszą przy sobie od gorączek, od odwrócenia cięcia i razu broni szkodliwego”. A poza tym: „Głupi to by był diabeł, co by czeladź swoją na zgubę, by bydło na rzeź przez cechę i piętna wydawał”.

O czarach mówi się również opisując rozmaite sytuacje związane z praktykami Żydów.

Podalam tu przykłady świadczące o zbieżnościach w sposobie myślenia i poglądzie na świat XVII-wiecznej ziemiańskiej szlachty i ludu. Można

³¹ BN BOZ 1162, k. 280.

³² BN BOZ 1316, s. 40-41.

³³ AGAD, Arch. Pub. Pot. 124, k. 91-101.

również przewidywać, że podobne zbieżności znalazłibyśmy w kulturze mieszczańskiej tego okresu. Ale na pewno nie wszystkie – zabrakłoby tu tej sfery, która opiera się na bezpośrednim kontakcie z przyrodą. Zaistniałe analogie pomiędzy życiem ziemiańskim a chłopskim umożliwiły podobne, a nawet w wielu wypadkach identyczne widzenie świata.

Chłopi uprawiali ziemię od wieków – szlachta gospodarująca na roli jako ukształtowana w pełni warstwa ziemiańska pojawiła się dopiero w XVI, XVII w. Prawdopodobnie mamy tu więc do czynienia z przejęciem gotowych wzorów (podręczniki fachowe tego okresu zalecały wzorowanie się na architekturze ludowej jako dobrze dostosowanej do wiejskich warunków)³⁴, ale można również założyć, że tożsamość pewnych zjawisk wynikała nie tyle z przejmowania wzorów, ile z uwarunkowanego zbliżonym trybem życia pojawienia się analogicznych wytworów myśli.

Niecały jednak zaprezentowany materiał da się analizować na zasadzie zbieżności z ówczesną kulturą ludową – czy to analogii, czy wpływów. Wspomniałam już np. o XVII-wiecznej modzie na prognostyki. Było to zjawisko powszechne. Myślenie kategoriami magicznymi było w pewnym stopniu charakterystyczne dla całej epoki baroku – epoki barwnej, dynamicznej, zafascynowanej wszystkim, co ciemne, irracjonalne, dziwne. Te cechy epoki odbiły się w często wówczas pisanych pamiętnikach, diariuszach, itinerariach. Na pewno i ten fakt – specyficzny charakter epoki – przyczynił się do wyławiania przez autorów omawianych rękopisów informacji zgodnych z duchem epoki. Takiej proveniencji są prawdopodobnie liczne w sylwach mirabilia, proroctwa o charakterze politycznym, curiosa. Barokowa ciekawość świata kazała zapewne zapisać autorowi domowej księgi wiadomość, iż „mężczyźni w Indiach mleko w piersiach mają i imi dzieci karmią” oraz że „w ormiańskiej ziemi bywa śnieg czerwony, bo tam rodzi się Rubrica”³⁵.

Pozostały jeszcze do omówienia te treści, które związane są z obrzędowością rodzinną. Mamy tu do czynienia z mnóstwem mów weselnych i pogrzebowych. Zdarzają się, choć rzadko, mowy na chrzcinach. Wszystkie one podporządkowane są tym samym wzorom. Obowiązywały tu pewne konwencje zarówno w sposobie obrazowania, przykładach, frazeologii, jak i w ogólnej konstrukcji mowy. Chętnie sięgano do gotowych wzorów uwzględniających panujący rytuał, zwyczaje i modę, nic więc dziwnego, że notowano je dla wygody w księgach domowych. Wpisywano do ksiąg zarówno wzory mów, jak i mogące również służyć za wzór przemówienia wygłoszone przez konkretne osoby w określonej dokładnie przez skryptora sytuacji, np.: „Oddawanie Jej Mci Panny Buczackiej w Łożnicy Jego Mci Panu Gulskiemu przez Jego Mci Pana Mieleckiego wojewodę Bełzkiego”.

³⁴ Wydany w 1588 r. w Krakowie podręcznik Anzelma Gostomskiego zatytułowany *Gospodarstwo zaleca*: „Gospodarze sobie rządni u mądrych kmiotków się nauczyć mają, jako rolę sprawować”.

³⁵ BN I 3052, k. 107, 111.

Można zarzucić tu szlachcie pewne wygodnictwo, a nawet lenistwo, ale należy również przyznać, że reguły były tak sztywne, iż trudno bez posiadania szczególnego talentu w tym względzie zdobyć się na oryginalność.

Wzory mów najczęściej krążyły anonimowo. Zdarza się jednak, że znano autora – w wielu wypadkach był nim słynny z talentu krasomówczego Andrzej Moskorzowski. Łatwo dostrzegalny jest tu ceremoniał oficjalnej kultury sarmackiej – mowy są poważne, pełne antycznej frazeologii i antycznych przykładów.

Najliczniej reprezentowane są mowy uwzględniające poszczególne etapy wesela. Wygłaszały je osoby zwyczajowo do tego wyznaczone i poczuwające się do spełnienia tego miłego obowiązku. I tak np. mowę „Prosząc o Pannę”, „Dziękując za Pannę” wygłaszał przyjaciel pana młodego, „Oddając Pannę” – ktoś z rodziny panny młodej, często jej rodzony brat.

Poza trzema wymienionymi mowami wygłaszano także inne: na oddanie wieńców, na oddawanie słodyczy, przy oddawaniu „Marcypanów”, dziękowanie za wieniec, oddając pannę w „łożnicy”³⁶. Ciekawe są mowy przy ofiarowywaniu upominków. W jednej z sylw zanotowano taką myśl: „upominkiem nie tylko ludzie, ale i Bogowie błagani bywali, upominek znakiem zawsze bywał zwycięstwa, wesela, pociech, triumfów”³⁷.

Niektóre wzory mów weselnych uwzględniają specyficzną sytuację panny młodej lub pana młodego, np. „Oddawanie Panny Młodzieńcowi Żołnierzowi” czy „Proszenie o wdowę Rodziców, a przy tym i samej wdowy od wdowca”.

W mowach „przy oddawaniu panny”, „dziękując za pannę” podkreśla się rolę przeznaczenia, które w sposób nieunikniony wiąże losy dwojga ludzi, wysławia się zalety panny młodej jako godnej pana młodego i odwrotnie, uzasadnia się, dlaczego wybór padł właśnie na tę pannę. Powoływano się często na obyczaj szlachecki i szlachetne wychowanie. Nade wszystko jednak przewija się tu ulubiony przez sarmacką szlachtę motyw równości.

Zdarza się, i to dość często, że mowy weselne przeplatane są obscenicznymi opowiastkami, nie grającymi z powagą sytuacji. W ten sposób m. in. przejawia się w całej swej krasie ów charakteryzowany przez Maciejewskiego „folklor szlachecki”, ukazując dosadność i rubaszność języka XVII-wiecznej szlachty. Widzimy tu wyraźnie, jak blisko funkcjonowało obok siebie to, co należało do oficjalnie przyjmowanych wzorów, oraz to, co w tych ramach już się nie mieściło należąc do sfery opozycyjności i nieoficjalności.

Mowy pogrzebowe spotykamy w sylwach rzadziej niż weselne. Możemy tu wyróżnić mowy – listy mające spełniać rolę powiadomienia o czyjejs śmierci i pogrzebie – te zawierają jako elementy stałe ogólną refleksję

³⁶ Mowy weselne znajdują się w sylwach: BK 978, BN BOZ 823 i 855, AGAD, Radz., II, 27, 51, 46.

³⁷ BN BOZ 823, k. 129.

o nieuchronnej, choć nieoczekiwanej śmierci, powiadomienie o śmierci konkretnej osoby oraz prośbę o wzięcie udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Wygłaszano również mowy w trakcie pogrzebu, w których wymieniano zasługi zmarłego, wspomniano rozpad rodziny po stracie bliskiej osoby. Przedstawiciel rodziny zmarłego wygłaszał z kolei „dziękowanie na pogrzebie albo raczej mowę do gości”.

We wzorach mów pogrzebowych brano pod uwagę, podobnie jak w mowach weselnych, pozycję osoby, której mowa dotyczyła (znajdziemy tu więc specjalne mowy „na pogrzebie żołnierza” czy „na pogrzebie senatora”), a także sytuację osobistą – „mowa na pogrzebie panińskim”.

Wydaje się, że mowy pogrzebowe i weselne, podobnie jak poprzednio przedstawiony materiał, choć w nieco mniejszym stopniu, mogą stanowić źródło przy pewnego typu poszukiwaniach etnograficznych. Nie ma tu co prawda dokładnego opisu szlacheckiego wesela, ale analizując poszczególne mowy dochodzimy łatwo do istoty obrzędu, która zarówno w kulturze chłopskiej, jak i szlacheckiej była jednakowa, inna była jedynie oprawa ceremonii. Wskazuje na to, poza wspomnianym już Bursztą, także Bystron pisząc:

„Stan majątkowy, poziom kulturalny, poglądy na wartość rodzimej kultury i natężenie wpływów obcych decydowały o kształtowaniu się obrzędu w poszczególnych środowiskach. U podstawy była zawsze odwieczna obrzędowość weselna, czasów pogańskich sięgająca, praktykowana tradycyjnie przez konserwatywną ludność wiejską” (Bystron, 1932, s. 73-74).

Podobne myśli wyraził Zygmunt Gloger w *Obchodach weselnych* (s. 9): „W pełnej sile były zwyczaje weselne wtedy, gdy były wspólne wszystkim warstwom narodu. Wspólność ta jest jeszcze w XVII wieku widoczną, lecz już odtąd słabnąć zaczęła”.

Przedstawiłam tu materiał wyszukany w 29 przypadkowo wybranych szlacheckich kodeksach rękopiśmiennych zwanych *silva rerum* i oceniony przeze mnie jako przydatny w badaniach etnograficznych. Dokonana analiza materiału pozwala stwierdzić, że sylwy mogą stanowić źródło etnograficzne, dotychczas zupełnie nie wykorzystane. Analizując je musimy mieć jednak świadomość specyfiki tego źródła, a przede wszystkim mieć na uwadze wzajemne uwarunkowania kultury ludowej i szlachecko-ziemiańskiej, te bowiem upoważniają nas do korzystania w badaniach etnograficznych z materiału nie będącego *sensu stricto* ludowym.

Przypomnijmy raz jeszcze owe uwarunkowania:

W XVII-wiecznej kulturze ludowej i kulturze wytworzonej przez ziemiańską warstwę szlachecką istniało wiele wspólnych wartości wynikających przede wszystkim ze zbliżonego trybu życia opierającego się na ciągłym kontakcie z naturą. Wartości te były najczęściej pozostałościami jeszcze z czasów

pogańskich, w których nie istniał podział na kulturę niższą i elitarną. Leżały one u podstaw wierzeń związanych z uprawą ziemi, hodowlą zwierząt, człowiekiem jako elementem Kosmosu.

Zarówno życie szlachty ziemiańskiej, jak i chłopów opierało się na tym samym kalendarzu rolniczym. W dużej mierze zależne było również od świąt kościelnych. Kulturę szlachecką, podobnie jak ludową, cechował ten sam, wytworzony z przemieszania się elementów chrześcijańskich z pogańskimi, tzw. katolicyzm ludowy, który z kolei narzucał pewne szczególne zachowania i wierzenia wspólne obu warstwom.

Z powyższych faktów wynika, że w XVII w. w kulturze szlachty ziemiańskiej poza tym, co nazywamy sarmatyzmem, wyróżnić można sporą część wartości o proveniencji ludowej. Wiek XVII jest pod tym względem szczególny – jak już wspomniałam, począwszy od wieku XVIII wspólnie z kulturą ludową elementy są systematycznie z kultury szlacheckiej wypierane.

Wzajemne uwarunkowania tych dwu kultur sprawiają, iż biorąc do ręki szlacheckie *silva rerum* możemy mieć świadomość, że treści w nich zawarte zbliżone są do tych, które funkcjonują do dziś lub niedawno jeszcze funkcjonowały w badanej przez nas kulturze ludowej. Wartość informacyjna sylw wydaje się być bezsporna, a wiadomości w nich zawarte stanowią mogą cenny materiał wzbogacający współczesną wiedzę etnograficzną oraz być źródłem ukierunkującym niektóre dziedziny badań. Ale nie tylko – tak wyraźne w sylwach samo zjawisko sarmatyzmu, formacji kulturowej, której elementy tkwią po dziś dzień w świadomości Polaków, będąc częścią tego, co nieoficjalnie nazwać by można „charakterem narodowym”, a przynajmniej jednym z jego elementów, i to nie najmniej znaczącym, może również zainteresować etnologa.

Dla badacza ważne jest i to wreszcie, co nazwałam za Maciejewskim „folklorem szlacheckim” – wszak etnograf ma również do czynienia z literackim przekazem ludowym, z różnymi formami obrzędowości. Zjawisko „folkloru szlacheckiego” funkcjonowało w XVII w. na tej samej płaszczyźnie, co dziś folklor chłopski, przekazywało więc podobne treści i może stanowić pasjonujący przedmiot dociekań etnograficznych.

Zawarte w sylwach bogactwo informacji dotyczących życia codziennego, obyczajów, zainteresowań pozwala sądzić, że również inne rękopiśmienne przekazy staropolskie, nieoficjalne, nie przeznaczone do druku, stanowią mogą cenny materiał dla badacza podstaw i rozwoju naszej kultury.

Artykuł ten miał na celu zasygnalizowanie dziedziny dotąd nie wykorzystanej. Materiał, z którego korzystałam, potraktować trzeba jako próbkę, za którą kryje się niezwykle kusząca oferta szczegółowych penetracji i dociekań. Aby były one owocne odpowiednio do spodziewanych wartości oraz zamierzeń badacza, wymagałyby kilkuletnich studiów nad staropolskimi rękopiśmienymi zasobami naszych bibliotek.

LITERATURA

Baranowski B.

1971 *Kultura ludowa w XVII i XVIII wieku na ziemiach Polski środkowej*, Łódź.

1976 *Kultura ludowa a kultura szlachecka w XVII i XVIII w.*, [w:] *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*, Wrocław.

Burszta J.

1970 *Kultura wsi w okresie folwarczno-pańszczyńskim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 1, Warszawa.

1974 *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa.

1985 *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa.

Bystroń J. S.

1924 *Megalomania narodowa*, Warszawa.

1932 *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa.

Dobrowolski K.

1932 *Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków.

Dzielo...

1978 *Dzielo literackie jako źródło historyczne*, Warszawa.

Gloger Z. [Pruski]

1869 *Obchody weselne*, Kraków.

1901-1903 *Encyklopedia staropolska*, Warszawa.

Głowiński M.

1978 *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzielo literackie jako źródło historyczne*, Warszawa.

Gołębiowski Ł.

1884 *Lud polski – jego zwyczaje, zabobony*, Lwów.

Gostomski A.

1951 *Gospodarstwo*, Wrocław.

Grzeszczuk S.

1972 *Z problemów ludowości*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, seria 1, Wrocław.

Hernas Cz.

1973 *Barok*, Warszawa.

Kopczyńska-Jaworska B.

1971 *Metodyka etnograficznych badań terenowych*, Warszawa.

Kuchowicz Z.

1975 *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź.

Kultura...

1932 *Kultura staropolska*, Kraków.

Lasocki Z.

1933 *Szlachta płońska w walce z czartem*, „Miesięcznik Heraldyczny”, nr 12.

Maciejewski J.

1962 *Z problematyki badań nad okolicznościową poezją polityczną lat 1763-1788*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3.

1971 *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII wieku)*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, Wrocław.

1974 *Sarmatyzm jako formacja kulturowa*, „Teksty”, nr 4.

Moszyński K.

1967 *Kultura ludowa Słowian*, Warszawa.

Polska...

1969 *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, Warszawa.

Polska....

1970 *Polska w epoce Odrodzenia. Państwo – społeczeństwo – kultura*, Warszawa.

Problemy...

1972 *Problemy literatury staropolskiej*, seria 1, Wrocław.

Skwarczyńska S.

1963 *Kariera literacka form rodzajowych „silva”*, [w:] *Europejskie związki literatury polskiej*, Warszawa.

Szyfer A.

1969 *Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach*, Olsztyn.

Tazbir J.

1976 *Kultura szlachecka (struktura i wzorce osobowe)*, [w:] *Narodziny i rozwój nowożytnej kultury polskiej*, Warszawa.

1978 *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa.

Topolski J.

1973 *Metodologia historii*, Warszawa.

Weintraub W.

1977 *O niektórych problemach polskiego baroku*, [w:] *Od Reja do Boya*, Warszawa.

Wiek XVII...

1970 *Wiek XVII – kontrreformacja – barok*, Wrocław.

Zachara M.

1980 *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII wieku*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, Wrocław.

Szlacheckie sylwy i ich funkcje w życiu społecznym, kulturalnym i mentalności XVII wieku (praca doktorska – maszynopis).

Joanna Partyka

SILVA RERUM – A SOURCE FOR ETHNOGRAPHICAL RESEARCHES

Summary

Modern ethnography rarely exploits sources reaching back earlier than the 19 or 20 century. As it appears, however, some texts from the 18 and even 17 century can be useful for ethnography as well. Old Polish manuscripts seem to be of special value, and among them so-called *silvae rerum*, private family books of noble homes written not to be published in print. They offer the researchers a lot of interesting data. The author of the paper has examined 29 of such manuscripts from the view-point of their usefulness for ethnographical researches and has proved that they could make a very valuable source material, not exploited till now. The data found in the *silvae* can be classified according to their subject: 1. The remarks concerning the „strange people” foreigners and national minorities living in Poland then, 2. Predictions of weather, 3. Unofficial medical prescriptions and unprofessional healers, 4. The influence of heavenly bodies upon human life, 5. Different predictions and auguries, 6. Beliefs concerning ill-omens, 7. Comets, 8. Days of special magical meaning, 9. Different practical advices and recipes concerning household, 10. The patterns of funeral and wedding speeches, and 11. The descriptions of funeral and wedding ceremonies.

In analyzing the manuscripts we must remember that they make a source material of a peculiar sort regarding the mutual relations between folk peasant culture and that

of gentry. Only keeping that in mind we can apply the source which does not come strictly from folk culture. These relations can be described in short:

In the 17 century there were many common traits and values in both the discussed cultures: folk culture and that of landed gentry. They resulted from the similar way of life of both social strata, the life based on regular contacts with nature. Most of those values have persisted since the pre-Christian period when the cultural differentiation of the upper and lower social strata had not existed yet. Those traits were the basis of beliefs connected with agriculture, animal husbandry and the man's place in the Universe.

The life of both the landed gentry and peasants run in accordance with the same agrarian calendar cycle, it was also connected to a great extent with the cycle of Church holy days. One of the features of the culture of gentry as well as that of peasants was the, so-called folk Catholicism, the product of mingling of Christian and pagan traits. Folk Catholicism imposed many patterns of behaviour and beliefs common for all social strata. The 17 century is especially interesting as it concerns this problem; in the beginning of the 18 century the common cultural traits begun to disappear in the upper class culture.

Owing to the mentioned mutual relations we can be sure that *silvae rerum* give evidence of the cultural traits similar to those which function in folk culture till now or, at least, were to be found there not long time ago. Thus the informational value of the discussed manuscripts seems to be unquestionable and the data they contain can enrich our resources of ethnographical evidence. One thing more can be of great interest to ethnographers, namely the ideology of the so-called Sarmatism (apology of old Poland's noblemen virtues and habits pleading their origin, according to the myth, as far back as ancient times). Some elements of this ideology can be found in the consciousness of the Poles till nowadays, constituting our, let us say, „national character”.

Silvae rerum are too, a good evidence of the „gentry folklore” also meaningful for ethnographical studies.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek